



PRACA

Dodatek poświęcony artykułom w sprawach administracyjnych, ekonomicznych, prawnych i społecznych, oraz materiałom spraw tych dotyczącym.

TREŚĆ: Kolonizacya niemiecka w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich,--przez A. Donimirskiego.

KOLONIZACYA NIEMIECKA w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich.

Walka o ziemię, na której ks. Bismarck w r. 1886 szczególnie wycisnął piętno, przez powołanie do życia Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej i wyposażenie jej hojnie z pruskiego skarbu państwa, zaczyna przybierać formy potworne. Sama walka na zachodnich kresach polskich, a wschodnich niemieckich, trwa od bardzo dawna. To, co się dzieje dziś, jest tylko dalszym ciągiem zmagania się żywiołu słowiańskiego, który dawniej sięgał o wiele dalej ku zachodowi, z żywiołem germańskim, który według niektórych historyków z wysp W. Brytanii przez Ren i ujście Scheldy przybył na stały ląd europejski i rozprzestrzeniał się ku południowi i wschodowi, wypierając Słowian z ich siedzib. I czynił to długo bardzo skutecznie, aż natrafił na Polaków, którzy mu opór stawili. Rozbiór Polski opór ten osłabił i zmienił charakter zmagania się. Z międzynarodowej, walka pomiędzy żywiołem polskim a niemieckim stała się wewnętrzną — w obrębie monarchii pruskiej.

W pierwszym okresie tej nowej walki, przy zetknięciu się zorganizowanego silnie przez króla Fryderyka II i jego poprzed-

ników państwa pruskiego z rozpadającą się Rzeczpospolitą polską, walka wypadła na niekorzyść żywiołu polskiego, mianowicie, gdy znany ze swej bezwzględności przyjaciel Woltera na pruskim tronie, w środkach walki nie przebierał. Ale i w dalszym ciągu równie bezwzględne rządy takich Schönów w Prusach Zachodnich i Flottwellów w W. Ks. Poznańskiem żywioł polski o niejedną klęskę, o utratę znacznych obszarów ziemi przyprawiły, posuwając dzieło germanizacji tych prowincyj.

Ks. Bismarck pragnął jednym zamachem posunąć to dzieło naprzód. Zepsuty powodzeniami, sądził, że wystarczy chcieć, aby osiągnąć. Ta jego maksyma rozszerzyła się bardzo daleko, ogarnęła umysły, mianowicie bezkrytyczne, rozpowszechniła bezwzględność w każdym zetknięciu się ludzi z ludźmi i bardzo dużo w świecie narobiła i dotąd robi szkody.

A jednak właśnie na słabych, w porównaniu z materyalną i moralną potęgą Niemiec, Polakach, stwierdzoną została wadliwość maksymy Bismarcka. Komisya Kolonizacyjna założonego przez jej inicjatora celu materyalnego: wyrugowania Polaków z ich siedzib odwiecznych i wprowadzenia do nich Niemców, zgermanizowania kraju—nie osiąga, natomiast w wielu kierunkach Niemców demoralizuje. Demoralizujący jest sam charakter Komisji Kolonizacyjnej. Przeznaczono ją do walki przeciw pewnemu odłamowi obywateli państwa, jakim są Polacy w Prusach, a równocześnie wyposażono w środki ze skarbu państwa, do którego ci obywatele w równej mierze z innymi kontrybuują. Polacy stanowią przeszło 10% zaludnienia Prus, więc z 350 milionów, które dotąd na cele kolonizacji niemieckiej wśród ludności polskiej przeznaczono, około 35 milionów pochodzi z różnych wpływów z ich kieszeni. Gdy oczywiście sami na siebie nie kuliby broni dobrowolnie, zmusza ich do tego gwałt, zadany mniejszości przez większość parlamentarną, przy udziale rządu.

Ale pierwotna ustawa kolonizacyjna, oparta na dobrowolnem kupnie ziemi przez Komisję od Polaków, celem odprzedawania jej *wyłącznie* Niemcom, i miliony, przeznaczone na wyparcie Polaków z ich siedzib, nie wystarczają, więc za jedną niesprawiedliwością idzie druga. Z inicjatywy rządu sejm pruski uchwała ustawę, do której w ostatnich czasach ciekawą i wielce kompromitującą ilustrację dostarczył „wóz Drzymały,” obiegający w kopiach cały świat cywilizowany. Ten „wóz Drzymały,” ośmieszający Prusy, to rezultat ustawy, która prawo stawiania najskromniejszych budynków mieszkalnych czyni zależnem od pruskich władz administracyjnych, które, żadnemi się nie kierując skrupu-

łami, chłopom polskim odmawiają pozwolenia na stawianie budynków na kawałkach ziemi, które nabyli.

Może wóz Drzymały wykaże bezskuteczność ograniczeń budowlanych i stworzy nowy typ mieszkań; wszak zakaz budowania skłaniał już chłopów polskich, nabywających kawałki ziemi w Poznańskiem, do mieszcznia się w lochach podziemnych, na które konsensu budowlanego nie potrzeba, ale które znów ze względów higienicznych zasypano.

Tymczasem rząd pruski przemyśla już o dalszem rozwinięciu ustawy kolonizacyjnej w duchu stwierdzającym prawdziwość słów poety niemieckiego, że klątwą złego czynu jest, iż trwając dalej, złe rodzić musi. Pierwotna ustawa krzywdziła ludność polską, zmuszając ją do ofiar na broń przeciw niej ukutą, dalsze rozwinięcie ustawy ma przynieść zasadę przymusowego wywłaszczenia Polaków, według upodobania Komisji Kolonizacyjnej. Istotnie, walka potworną przybiera postać.

Znajdując się na tym przełomie, rząd pruski świeżo ogłosił obszerny memoriał o działalności Komisji Kolonizacyjnej za lat 20 jej istnienia.

Warto przypatrzeć się szczegółom tego memoriału, mianowicie też jego wywodom i wnioskom. Ale musimy rozpocząć od przedstawienia faktycznego materiału z dziejów kolonizacji, którego dostarczyło sprawozdanie Komisji Kolonizacyjnej za r. 1906, złożone sejnowi pruskiemu.

Wobec olbrzymiego interesu, jaki sprawa ta ma, szczególnie dla nas Polaków, ale i ze względu na charakter zmagania się dwóch narodów na ich kresach wzajemnych, uważamy sobie za obowiązek przedstawić sam materiał cokolwiek obszerniej, niżeli to uczyniła dotąd jakakolwiek publikacja polska. Rozpoczynamy od szeregu cyfr, zawierających dużo cech charakterystycznych, na które w dalszych wywodach powołać się wypadnie. Chodzi mianowicie o cyfry, wykazujące, ile ziemi folwarcznej i włościańskiej Komisya Kolonizacyjna w każdym roku, od chwili istnienia swego, zakupiła; ile za nią zapłaciła ogółem; ile zaś wypada za hektar.

Komisya Kolonizacyjna zakupiła:

a) folwarków:

w ro- ku	na sub- haście	z wolnej ręki	hektarów	za sumę ogólną	przeciętna cena za hektar
1886	6	10	11748	6,674,150	568
1887	4	23	14826	8,719,651	588
1888	3	16	9523	5,620,505	590
1889	—	8	4801	3,268,250	681
1890	6	6	7767	5,095,510	656
1891	5	14	8527	5,789,617	679
1892	2	6	8422	4,621,803	549
1893	—	13	8408	5,265,600	626
1894	1	7	6264	3,590,850	573
1895	2	9	7525	4,289,140	571
1896	—	7	3520	2,282,610	648
1897	5	7	4733	3,697,830	769
1898	3	21	14491	11,017,300	760
1899	—	28	18132	14,828,000	818
1900	3	26	16148	13,059,468	809
1901	1	26	16856	13,503,377	801
1902	2	37	19070	16,055,112	842
1903	—	74	39187	39,047,495	996
1904	1	59	30532	30,838,814	1010
1905	—	76	30350	34,875,081	1149
1906	—	73	25156	34,798,248	1383
razem	44	546	305986	266,938,411	872.

b) zagród włościańskich:

1886	—	3	111	88,845	802
1887	6	7	575	352,080	612
1888	4	6	602	429,200	713
1889	—	4	38	25,000	657
1890	1	1	8	9,110	1174
1891	—	—	—	—	—
1892	—	1	1	450	731
1893	—	1	16	5,765	351
1894	—	—	—	—	—
1895	—	1	41	31,000	750
1896	—	—	—	—	—
1897	—	7	106	106,100	1000
1898	1	8	338	460,800	1365
1899	—	7	376	431,200	1149
1900	1	9	427	426,964	999
1901	—	8	163	224,750	1377
1902	1	40	2937	3,039,418	1035
1903	—	39	2865	3,296,619	1150
1904	—	49	2576	3,104,644	1205
1905	1	81	4311	6,155,342	1428
1906	—	96	4515	7,415,903	1451
razem	15	368	20006	25,603,250	1234.
Ogółem		933	325992	292,541,662	894

Cyfry powyższe, to historia działalności Komisji Kolonizacyjnej. Rozpoczęła się ona w czasach dla rolnictwa ciężkich, po

szeregu lat, głównie z powodu obniżenia się cen zboża, niepomyślnych. To też w pierwszych dwu latach zakupna były liczne, choć Komisya wtedy kupowała wyłącznie od Polaków. Sprzedaże ich nie zawsze były dobrowolne, a procent kupna na subhastacyi własnie w pierwszych sześciu latach był największy, gdy tymczasem później znacznie się zmniejszył.

Na cyfrach zakupna odbija się też stosunek polityczny do ludności polskiej. Po trzech pierwszych latach przychodzi aż 9 lat, w których działalność Komisji cokolwiek słabnie. Prawda, że dosyć rychło przekonano się, że rozkolonizowanie zakupionej ziemi pomiędzy osadników niemieckich nie idzie tak łatwo, jak przypuszczano. Ale do osłabnięcia przyczyniły się niewątpliwie też rządy Capriviego, które wprawdzie zakończyły się w r. 1894, ale osłabienie zawziętości przetrwało cokolwiek jego rządy. Jeszcze np. w r. 1895 i 1896 pruskie Komisye generalne, pełniące te same funkcyje, co w państwie rosyjskiem Bank Włościański, sprzedawały ziemię z parcelacyi chłopom polskim; w r. 1897 rozporządzenie ministeryalne tego zabrania.

Pierwotnie Komisya Kolonizacyjna kupowała ziemię wyłącznie od Polaków. Ale bardzo rychło Niemcy zaczęli się skarżyć, że to jest uprzywilejowanie Polaków, bo i Niemcy bankrutują, a wtedy na ziemię kupca nie mają; o kupców na ziemię wówczas było trudno. Skutkiem skarg tych, Komisya zaczęła także kupować od Niemców, a dziś przeważnie od Niemców ziemię nabywa. I tak: w roku 1906 Komisya zakupiła 29670 hektarów za 42,214,000 marek, w tem od Polaków dwa folwarki i 39 zagród włościańskich, obejmujących razem 3030 hektarów, za które zapłacono 5,037,000 marek, reszta pochodziła z rąk niemieckich.

Wogóle, jak cyfry powyższe wykazują, Komisya do końca roku 1906 zakupiła gospodarstw folwarcznych 590, obejmujących 305,986 hekt. i zagród włościańskich 383, z obszarem 20,006 hekt.; w tem od Niemców 221.150 hektarów (67.8% całego obszaru) za 210,920,000 marek, od Polaków 104.840 hekt. za 81,620,000 marek.

W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie mają razem ziemi 5,446,644 hektarów, z czego w r. 1888 na większą własność przypadało 2,774,246 hektarów, czyli cokolwiek więcej jak połowa. Uwzględniając to, nie możemy nie zaznaczyć bardzo słabego udziału włościan w sprzedaży ziemi. Jeżeli Komisya nabyła tylko 20,006 hektarów od włościan, stanowi to niespełna 1% ziemi, będącej w ich posiadaniu, gdy tymczasem 305,986 hekt. ziemi folwarcznej, odprzedanej Komisji Kolonizacyjnej, przenosi 5% obszaru większej własności ziemskiej. Uwzględnić jednakże trzeba,

że akcja Komisji Kolonizacyjnej przede wszystkim przeciwko większej własności polskiej była skierowaną i do niej najsilniejszy szturm przypuszczała. Z mniejszemi zaś jeszcze trudnościami miała do walczenia przy kupowaniu większej własności ziemskiej od Niemców. Tymczasem gospodarstwa włościańskie na ogół są droższe, włościanie przeciętnie nie są tak zadłużeni, jak więksi właściciele, natomiast bardziej do ziemi swojej przywiązani. Niemniej w ostatnich pięciu latach, pod wpływem znacznej wyżki cen ziemi i włościanie zaczęli sprzedawać gospodarstwa swoje, a pomiędzy sprzedającymi, niestety, znajduje się stosunkowo dużo Polaków. Wysoka cena jest dla nich pokusą; bo gdy np. do roku 1900 przeciętnie cena hektara ziemi włościańskiej nie przenosiła 1000 marek, tak, iż 10-hektarowe gospodarstwo warte było 10,000 marek, zadłużony np. do wysokości 6000 mar. właściciel, ceniał majątek własny na 4000 mar.; jeżeli tedy nagle otrzymać może 14,500 m., tak, iż majątek jego więcej jak podwaja się, ma wrażenie, iż musi go zlikwidować, choćby dla przekonania się, że istotnie ma na własność 8500 marek. Takie powody sprzedaży niewątpliwie są dosyć częste.

Cyfry powyżej zestawione objaśniają nas, do jakiego stopnia ceny ziemi w przeciągu 20 lat w Poznańskim i w Prusach Zachodnich się podniosły; wzrosły przeszło o 100%. Nie można zaprzeczyć, że ta wyżka cen w pewnej mierze ma przyczyny realne: gospodarstwa podniosły się znacznie i dochód z nich wzrósł. Ale wyżka nie byłaby tak znaczną, gdyby każdy, ktokolwiek chce ziemię sprzedać, nie miał zawsze gotowego kupca w Komisji Kolonizacyjnej, płacącej wysokie ceny.

Komisya tedy nie tylko podniosła w sposób nieracjonalny, bo nie oparty na podstawach gospodarczych, cenę ziemi, lecz uczyniła z niej obiekt handlu mniej więcej taki, jak artykuły codziennej potrzeby.

Ciekawy jest stosunek obszarów ziemi zakupionej przez Komisję do końca r. 1906, do całego obszaru gospodarstw rolnych w wymienionych dwu prowincjach i w poszczególnych powiatach. Podajemy te cyfry, bo one objaśniają do pewnego stopnia o tendencjach politycznych Komisji.

A. Prusy Zachodnie:

POWIAT	o b s z a r		Komisya Kolonizac. zakupiła	p r o c e n t	
	ogólny	większej własn.		ogólnego	większej
	h e k t a r ó w			obszaru	własności
1. Kościerzyna	123,689	50,962	7,511	6.07	14.66
2. Kartuzy	139,648	54,147	1,932	1.38	3.57
3. Starograd	105,712	62,890	4,216	3.99	6.56
4. Tczew	46,592	23,337	3,426	7.35	14.68
5. Gdańsk I	43,289	22,967	2,197	5.08	9.57
6. Wąbrzeźno	70,548	43,683	17,542	24.86	38.72
7. Złotów	152,579	61,951	4,175	2.74	6.49
8. Grudziądz	79,662	39,610	5,378	6.76	10.15
9. Chojnice	141,620	59,894	3,052	2.05	5.09
10. Wałcz	215,684	85,326	—	—	—
11. Chełmno	72,431	39,471	5,421	7.48	12.23
12. Lubawa	97,096	36,367	3,993	4.11	10.07
13. Kwidzyn	95,296	41,251	511	0.53	1.24
14. Susz	103,883	70,307	1,162	1.12	1.61
15. Człuchów	213,609	88,933	193	0.09	0.22
16. Świeciec	166,910	101,979	12,080	7.25	11.24
17. Brodnica	105,796	50,258	9,076	8.58	16.87
18. Sztum	64,092	25,701	—	—	—
19. Toruń	91,147	52,309	6,110	6.70	10.76
20. Tuchola	85,654	49,231	7,428	8.68	16.73
Ogółem Prusy Zach.	2,550,874	1,158,204	95,410	3.74	7.77

W dwu powiatach gdańskich, w dwu elbląskich, w malborskim, w wejherowskim i w puckim, które obejmują razem 335,937 hektarów, w tem 96,930 hek. większej własności, Komisya Kolonizacyjna żadnych zakupów nie poczyniła. Z wyjątkiem malborskiego są to powiaty nad brzegami morza.

B. W. Ks. Poznańskie:

POWIAT	o b s z a r		Komisya Kolonizac. zakupiła	p r o c e n t	
	ogólny	większej własn.		ogólnego	większej
	h e k t a r ó w			obszaru	własności
1. Odolanów	47,960	23,443	4,132	8.62	17.63
2. Międzychód	64,205	41,007	2,017	3.14	4.49
3. Babimost	103,641	44,478	8,652	8.35	18.32
4. Wschowa	47,958	19,530	1,465	3.06	5.64
5. Gostyń	60,026	38,693	2,420	4.03	5.73
6. Grodzisk	42,676	25,186	360	0.84	—

POWIAT	o b s z a r		Komisyja Kolonizac. zakupiła	p r o c e n t	
	ogólny	większej włas.		ogólnego	większej
	h e k t a r ó w			obszaru	własności
7. Jarocin	72,016	50,132	4,132	5.74	8.23
8. Kempno	45,773	26,167	2,700	5.90	10.23
9. Koźmin.	45,274	27,053	4,415	9.75	16.08
10. Kościan.	60,690	34,562	2,586	4.26	7.23
11. Krotoszyn.	50,137	25,351	3,089	6.16	9.71
12. Leszno	52,131	30,795	3,346	6.42	10.75
13. Międzyrzec	115,258	42,620	1,112	0.96	2.21
14. Nowy Tomyśl	52,518	25,860	—	—	—
15. Oborniki	109,481	63,280	11,538	10.54	16.07
16. Ostrowo	41,303	26,304	519	1.23	1.39
17. Pleszew	48,029	33,270	5,084	10.59	14.87
18. Poznań I	45,673	25,061	8,287	18.11	25.97
19. Poznań II.	63,617	36,599	4,967	7.81	13.07
20. Poznań m.	943	—	74	7.88	—
21. Rawicz	49,540	25,647	3,285	6.66	11.61
22. Szamotuły	109,213	78,352	5,526	5.06	6.38
23. Ostrzeszów	51,940	24,137	1,114	2.15	4.62
24. Śmigiel	55,445	34,208	6,302	11.36	17.75
25. Śrem	92,809	53,815	2,441	2.63	4.54
26. Środa	101,477	60,492	5,025	4.95	8.02
27. Skwierzyna	65,048	32,859	—	—	—
28. Września	56,108	36,012	11,051	19.70	28.61
29. Bydgoszcz	138,925	74,975	9,590	6.90	8.48
30. Bydgoszcz m.	1,287	—	—	—	—
31. Czarnków	80,314	41,486	1,956	2.44	4.71
32. Wieluń	76,028	30,154	1,287	1.69	38.6
33. Gniezno	56,164	33,250	19,004	33.84	49.62
34. Inowrocław	103,846	71,335	10,360	9.98	14.00
35. Kolmar	109,444	47,098	4,168	3.81	6.07
36. Mogilno	73,328	31,524	12,672	17.28	14.64
37. Szubin	91,410	59,795	9,774	10.69	16.34
38. Strzelno	61,440	39,399	4,776	7.77	11.53
39. Wyrzysk	115,981	64,959	7,781	6.71	10.67
40. Witkowo	58,896	31,981	5,041	8.56	13.67
41. Wągrowiec	103,691	64,497	20,375	19.65	30.02
42. Zniń	74,127	40,674	18,142	24.47	43.49
Razem W. Ks. Poznańsk.	2,895,770	1,616,042	230,582	7.96	12.98
Razem Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie .	5,446,644	2,774,246	325,902	5.99	10.80

Z cyfr powyższych widzimy, że rozdział nabytków Komisyi Kolonizacyjnej wcale nie jest równomierny. Głównie rzuciła się Komisyja na W. Ks. Poznańskie, bardziej polskie, gdzie zakupiła blisko 8% całego obszaru prowincyi, zaś blisko 11% obszaru większej własności ziemskiej. Z poszczególnych powiatów najsilniej oparły się kolonizacyi czysto polski powiat ostrowski, położony na samej granicy Królestwa, w którym Komisyja zakupiła tylko 12 hektarów z rąk polskich, dalej grodziski, w którym tylko 24 he-

ktarów, należących do hotelu, w drodze subhastacyi z rąk polskich przeszło do Komisji. Ze powiaty: nowo-tomyślski, skwierzyński, czarnkowski, wieluński, międzyrzecki i międzychodzki z małemi w spisie powyższym figurują cyframi, temu się dziwić nie można, bo są to powiaty położone nad granicą Brandenburgii i nie tylko co do własności ziemskiej, ale co do ludności wogóle są bardzo zniemczone; tendencya germanizacyjna Komisji tedy tam już mniejsze ma do spełnienia zadania.

Najsilniej przez Komisję został zaatakowany powiat gnieźnieński, który na rzecz Komisji oddał połowę większej własności, a blisko $\frac{1}{3}$ całego obszaru swego. Bardzo piękne większe majątki polskie przeszły w tym powiecie w ręce Komisji, choć zaznaczyć trzeba, że z zakupionych 19,000 hektarów, sprzedanych przez 75 właścicieli, około 10,000 pochodzi z rąk niemieckich, zaś 9,000 z rąk polskich. Następne miejsce po Gnieźnie w procentowym stosunku zajmuje powiat żniński; i tu jednakże większa połowa ziemi, bo blisko 9600 hektarów pochodzi z rąk niemieckich. Powiat wągrowiecki procentowo stoi niżej od dwóch poprzednich, ale jestto powiat, w którym najwięcej ziemi (20,375 h.), a też najwięcej ziemi polskiej (około 11,500 hekt.) przeszło w ręce Komisji. Wszystkie trzy powiaty te były przeważnie Polakami zaludnione, ale zakupna Komisji ten stan posiadania poważnie zagrożiły, tak że nawet wybór posłów polskich jest tam zakwestyonowany.

Z powiatów zachodnio-pruskich najwięcej ziemi Komisya zakupiła w wąbrzeskim, brodnickim, świeckim i tucholskim. Pierwsze dwa, o ludności przeważnie polskiej, leżą nad samą granicą Królestwa Polskiego. I w powiatach tucholskim i świeckim przeważa ludność polska, ale w tucholskim ziemię zakupiono wyłącznie od większych właścicieli niemieckich i to w latach ostatnich. W gruncie rzeczy bardzo lekkie, w części piaszczyste ziemie tantejsze na kolonizacyę się nie kwalifikują; przypuszczać należy, że nabędzie je administracya leśna na zadrzewienie.

Poprzestajemy na przytoczonych szczegółach, co do zakupna ziemi przez Komisję Kolonizacyjną. Z ostatniego jej sprawozdania zaznaczymy tylko informacyę, dotyczącą zaofiarowania ziemi. Jest ono podobno zawsze znaczne, chociaż oczywiście, gdy Komisya już wykupiła tak znaczne ilości, stopniowo słabnie.

„Zaofiarowanie majątków do kupna — czytamy dosłownie w sprawozdaniu Komisji — w r. 1906 co do liczby jednostek gospodarczych, wzmogło się w porównaniu z r. 1905, ale co do

obszaru jest mniejsze, a pozostaje też znacznie po za ofertami z r. 1904 i 1903. I tak w r. 1906 zaofiarowano Komisji 368 jednostek gospodarczych, obejmujących 102,464 hekt. wobec 325 z obszarem 105,053 hekt. w r. 1905, zaś 447 o 197,612 hekt. w r. 1904 i 509 o 229,822 hekt. w r. 1903. Mnożą się zaofiarowania mniejszych gospodarstw, obejmujących 100 — 250 hekt., natomiast mniej jest na sprzedaż większych folwarków. Tak samo w sposób zatrważający wzmogło się zaofiarowanie gospodarstw włościańskich, poniżej 100 hekt. W r. 1906 było ich 869 z obszarem 27,795 hekt. wobec 694 zagród włościańskich w r. 1905, 505 w r. 1904 i 380 w r. 1903.“

Jeżeli jeszcze potrzeba dowodu, że działalność ekonomiczno-społeczna Komisji Kolonizacyjnej jest szkodliwą, to dowodu tego dostarcza powyższa informacja. Komisya pobudza do sprzedaży tę część ludności, która przywiązana do ziemi, najmniej jest pochojna i też najmniej powinna być do sprzedaży pochojną. Oмамiona wysokimi cenami, ludność ta opuszcza stały warsztat pracy, aby pomnożyć kadry tych mas ruchliwych, które rzucają się na los szczęścia w wir świata, aby w dalszym ciągu niejednokrotnie wzmocnić szeregi proletariatu bezdomnego. Czują to sami kolonizatorowie, gdy zaofiarowanie 869 gospodarstw włościańskich uważają słusznie za objaw wprost zatrważający.

Parcelacja i kolonizacja.

Przechodzimy obecnie do drugiej części czynności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, mianowicie do parcelacji i osadnictwa. Jeżeli pierwsza część: kupno, jest tranzakcją niezmiernie łatwą dla tego, kto ma olbrzymie fundusze do rozporządzenia, parcelacja, t. j. podział na jednostki gospodarcze, odpowiadające racjonalnym warunkom gospodarczym, podział większych jednostek na mniejsze tak, aby te mniejsze miały wszystko, czego dobrej jednostce gospodarczej do należytego rozwoju potrzeba, jest rzeczą trudniejszą. A bodaj najtrudniejszym jest wyszukanie właściwych osadników, kolonistów, mianowicie, gdy istnieją pewne ograniczenia, gdy np. Komisya może sprzedawać tylko Niemcom, a nadto musi w hipotece zastrzedz, że i ci nabywcy tylko Niemcom sprzedawać mogą. Nareszcie Komisya i o tem myśleć musi, aby kolonizacja dla niej, a raczej dla skarbu, nie była zanadto kosztowną. O zyskach oczywiście w danych warunkach mowy być nie może.

Otóż, że parcelacya pod względem gospodarczym jest dokonywana bardzo racjonalnie, o tem wątpić nie można. Wszak prowadzą ją władze pruskie, przy udziale odpowiednich sił fachowych i niekrępowane zupełnie co do środków. Przy ułożeniu planu parcelacyi Komisya ma na względzie zarówno potrzeby prywatne osadników, jako i potrzeby publiczne: parcela musi być odpowiednią jednostką gospodarczą, całość musi łączyć się albo sama we właściwą organizacyę gminną przy uwzględnieniu potrzeb szkół, szpitalów i t. d., kwestye dróg i placów publicznych muszą być należycie uregulowane.

Przypatrzmy się np. planom parcelacyjnym, dokonany w roku 1906. Ogół gruntów obejmuje 29.389; z tego przeznaczono na drogi i rowy 671 hekt., na szkoły 81 hekt., na potrzeby gminne 73 hekt., zarezerwowano na różne cele 3,701 hekt., a z pozostałej reszty 24,872 utworzono 1,694 osad. Sprawozdanie Komisji informuje nas też co w przeciągu całego czasu istnienia Komisya wydała lub przeznaczyła na budowie publiczne na kolonizujących się gruntach. Wystawiono 35 kościołów (oczywiście prawie wyłącznie protestanckich) za 1,353,960 marek, 23 domów modlitwy kosztem 185,600 m. (domy modlitwy w wielu wypadkach mieszczą się w dworach dawniejszych); 37 plebanij kosztowało 653,300 m., należące do nich różne porządki 168,000 m., budynki gospodarskie przy plebaniach 821,300 m., 271 szkół wraz z budynkami gospodarskiemi 10,030,000 m., urzędy gminne 1,210,000 m., wewnętrzne urządzenie kościołów 344,050 m., szkół 170,770 m. Razem tedy wydano lub na zaprojektowane już i rozpoczęte budowie wydać wypadnie 14,936,980 m.

Pozostając jeszcze przy rubryce robót publicznych, zaznaczymy, że, równocześnie z parcelacyą, Komisya czyni znaczne nakłady na drogi. I tak np. w r. 1906 w 24 parcelujących się majątkach brukowano i szosowano drogi na długości 30,450 metrów bieżących. Roboty te dokonywane są kosztem danych jednostek gospodarczych i na ich konto wchodzi, niemniej komisya i ze swoich ogólnych funduszy *à fond perdu* na cele te wydała przez 20 lat 1,371,864 marek.

Ale Komisya, parcelując ziemię, nie odprzedaje jej bez wszystkiego kolonistom, lecz przeprowadza przedtem niezbędne melioracye i stawia budynki. Główną melioracyą jest drenowanie. I tak od początku istnienia Komisji na gospodarstwach, obejmujących 142,038 hekt., zadrenowano 46,350 hekt. kosztem 7,890,922 m. czyli mniej więcej 170 m. za hektar; rozpoczęto zaś drenowanie w 20

majątkach, obejmujących 8,763 hekt. na 3480 hektarach, kosztem 650,520 m.

Komisya Kolonizacyjna dostarcza osadnikom swoim drzew i to po części zupełnie bezpłatnie (do 40 sztuk na każdą osadę), po części za opłatą, równającą się $\frac{1}{4}$ ceny bieżącej. Dalej przeprowadza melioracye łąk i torfowisk (wydano na cel ten dotychczas 2,007,325 m.), urządza cegielnie, gdzie warunki są sprzyjające, nareszcie stawia budynki lub dostarcza materiału budulcowego, tam gdzie osadnicy sami budynki stawiają.—W jednym roku, ostatnim, 1906, Komisya na budowie wydała 4,574,400 m., za co postawiła 21 karczem, 371 zagród włościańskich, 45 domów dla rzemieślników, 77 dla wynajęcia robotnikom, 22 domów włościańskich, 95 stajen i stodół i 20 drobniejszych budynków. Zaznaczyć tu trzeba dla objaśnienia, że zawsze przedewszystkiem musi stanąć karczma, bo nie mając pod ręką knajpy i piwa, kolonista niemiecki osady nie kupi.

Nie wszyscy jednakże koloniści kupują gospodarstwa z budynkami i to z dwóch przyczyn, najpierw, że wolą postawić sobie budynki według własnego ocenienia potrzeb, a potem, że je sami stawiają taniej. Takim kolonistom Komisya dostarcza materiału budowlanego, wliczając należność zań do ceny szacunkowej kolonii.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że przygotowując i przeprowadzając kolonizacyę, Komisya czyni to z uwzględnieniem zarówno warunków ogólnie gospodarskich, jak publicznych i nareszcie samemu koloniście pragnie zapewnić jak największe dogodności. Ze to pociąga za sobą olbrzymie koszta i nie wpływa pomyślnie na kolonizacyę, jako przedsiębiorstwo finansowe. o tem się przekonamy w dalszym ciągu, przy rozpatrzeniu finansowej strony kolonizacyi.

Koszt kolonizacyi.

Zrozumieć łatwo, że parcelacya, przeprowadzona tak, jak ją powyżej przedstawiliśmy, zajmuje dużo czasu i wymaga wielkiego nakładu. Gdy zwykli przedsiębiorcy parcelują własność, albo gdy to nawet czynią pruskie komisye generalne, o których już powyżej była mowa, procedura jest szybka. Zakupioną ziemię dzieli się na części, które jednakże zawsze są terytoryalnie zaokrąglone mi koloniami, w jednym kawałku, i samą ziemię sprzedaje się no-

wonabywcom. Oczywiście przedsiębiorca stara się o możliwe wyzyskanie dawnych budynków folwarcznych, ogrodu i t. d., nareszcie zwraca uwagę na to, aby w każdym kawałku znalazły się różne gatunki ziemi, o ile możności kawałek łączki, co jednakże, wobec uprawiania przez włościan roślin pastewnych, nie zawsze jest konieczne; dana parcela jednakże musi mieć zapewnioną wodę. Stawianie budynków pozostawia się zwykle nabywcy, bo on sobie to urządza najtaniej i najdogodniej. Taka parcelacja oczywiście nie wymaga zbyt wielkiego zachodu, o ile władze nie szkanują, i może być dobrym interesem.

Kolonizacja pruska jest jednakże interesem finansowo najfatalniejszym. Aby majątek należyście podzielić, rowy i drogi przeprowadzić, melioracyj dokonać i budynki postawić, na to potrzeba dużo czasu. Więc też parcelacje Komisji Kolonizacyjnej ciągną się od 4—6 lat, czasem trwają jeszcze dłużej. Naraża to oczywiście na straty znaczne. Przedewszystkiem musi Komisya przy pomocy własnych urzędników przez czas pewien prowadzić gospodarstwo folwarczne, później przychodzi okres przejściowy, gdy grunta już są rozparcelowane, ale nowy system gospodarstwa jeszcze nie zaprowadzony; nareszcie podział na kolonie się kończy i następuje sprzedaż. Rozumie się, że nie wszystkie gospodarstwa znajdują jednocześnie nabywców, więc jedne się sprzedają, drugie czekają.

Otóż czas ten przejściowy jest niezmiernie kosztowny. Przedewszystkiem administratorowie instytucji bogatej nie dokładają zbyt wielkich starań o czysty dochód. Czem lepszy gospodarz, tem mu i ejsze daje dochody, bo on przedewszystkiem widzi potrzeby gospodarstwa a wie, że właściciela, Komisję, stać na pokrycie tych potrzeb.

Przypatrzmy się rachunkom Komisji. W sprawozdaniu za r. 1906 kolonizujące się włości dzieli ona na trzy kategorie:

1. Włości, kupione nie dawniej jak 2 lata temu, i prowadzone jeszcze systemem folwarcznym 39,524 hekt. dały 806,116 marek niedoboru, t. j. 20 m. 40 fen. z hektara.

2. Włości zakwalifikowane wogóle do gospodarki folwarcznej, których kolonizacyi tedy nie przyspiesza się, obejmują 12,350 hekt., dały 41,438 m. nadwyżki, a więc 3.26 m. z hektara.

3. Włości skolonizowane, ale jeszcze nie całkowicie rozsprzedane: 119,222 hekt., dały 31,746 mar. nadwyżki.

Otóż od początku istnienia Komisji te trzy kategorie w okresie przejściowym dały ogółem następujące rezultaty finansowe:

1.	Niedoboru . . . m.	10,584,005.86
2.	„ . . . „	860,503.58
3.	„ . . . „	1,141,880.55
Razem marek		12,586,389.99

Ktoby jednakże sądził, że tym niedoborem są objęte procenta od sum włożonych w zakupno ziemi i we wszelkie nakłady, ten pomyliłby się. Sumienny finansista powinien każdy majątek obciążyć, choć raz jeden przy końcu roku, procentem od włożonych w kupno i nakłady sum. Prusacy są zwykle w rachunkach dosyć ściśli, ale Prusacy w Komisji Kolonizacyjnej wspomnianego obowiązku dobrego finansisty nie dokonują. Cała suma, którą Komisya wkłada w kupno ziemi i w olbrzymie nakłady, aż do chwili sprzedaży kolonii, pozostaje nieoprocentowaną, a procent ten przepada bezpowrotnie, przy sprzedaży bowiem też bywa pomijany.

Komisya Kolonizacyjna od pewnego czasu (nie czyniła tego od początku) podaje finansowe rezultaty przeprowadzonej kolonizacji każdego zakupionego większego obszaru, stanowiącego pewną całość. Przypatrzmy się niektórym z tych rachunków w sprawozdaniu za r. 1906.

1. Biechowo, Osowo i Skotniki (obecnie Scherze) 1452 hekt., zakupione pomiędzy r. 1888 i 1902, obecnie całkowicie rozkolonizowane.

Kupno kosztowało:

1.	Szacunek m.	1,117,838.22
2.	Nakłady „	297,031.64
3.	Potrzeby gminne „	28,689.70
4.	Szkoła – urządzenie i wyposażenie „	29,383.22
5.	Patronackie wydatki kościelne . . „	11,904.66

Razem marek 1,484,847.44

Procenty i niedobory, jak widzimy, tu nie figurują.

Sprzedaż przyniosła:

1. Gotówką zaliczki marek 189,715.84.
2. Renty marek 32,824 rocznie.

Otóż renta w stosunku do niepokrytej gotówką reszty, wynoszącej m. 1,295,131.50, wynosi 2.53%. Choćbyśmy nawet uwzględnili koszta wyłożone na cele publiczne (ad 3, 4 i 5 kosztu), to kapitał włożony oprocentowuje się na 2.68%.

2. Gryźliny, zakupione w r. 1891, a więc 16 lat temu; parcelacya dopiero teraz ukończona, 574 hekt.

Koszt zakupna:

1. Szacunek	m.	270,165.43
2. Nakłady i niedobory	„	285,875.65
3. Uregulowanie stosunków gminnych „	„	7,090.91
4. „ „ szkolnych „	„	13,504.54
5. Budowa kościoła	„	55,170.26
	Razem marek	631,806.79

Przy sprzedaży:

Zaliczono gotówką	„	25,476.19
	Pozostało marek	606,330.60

Nabywcy koloniści przyjęli zobowiązania w sumie 423.898 m., ale płać od nich tylko 9,183 m. rocznie. Kapitał niepokryty oprocentowuje się tedy na 1.51% rocznie, jeżeli zaś strącimy wydatki na cele publiczne (ad 3, 4, 5) w sumie 75,765 m., procent podnosi się na 1.73%.

Przy Gryźlinach wprawdzie niedobory obliczono, ale procentu od szacunku i nakładu nie uwzględniono. Gdyby go buchalteryjnie obliczono, koszt podniósłby się w dwójnasób, a strata byłaby olbrzymia, choć przecież przy 16-letnim okresie konjunktura ceny powinna była odegrać pewną rolę.

Nie będziemy powtarzali ze sprawozdania dalszych obliczeń rezultatów finansowych kolonizacji poszczególnych zakupionych majątków, dwa przytoczone bowiem są do pewnego stopnia typowe. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że obrachunki są nieścisłe, na co posłowicie w sejmie pruskim powinni zwrócić uwagę; nieścisłe dlatego, że procenty nie są liczone, co jednakże powinno mieć miejsce, od chwili zakupu majątku do ukończenia jego parcelacji, inaczej bowiem o istotnym koszcie wyobrażenia mieć nie można. A braknie wtedy kryterium głównego do ocenienia finansowej strony interesu; kraj zaś koniecznie powinien wiedzieć, co go to przedsiębiorstwo polityczne kosztuje.

Otóż, jakkolwiek z przytoczonych powyżej powodów, ścisłych obliczeń zrobić nie można, nie ulega najmniejszej kwestyi, że koszt jest olbrzymi. Bez przesady powiedzieć można, że sumy, uchwalane przez sejm pruski, idą *à fond perdu*; nic się z nich skarbowi nie wraca, a cały ciężar oprocentowania tych sum i wnoszenia zaciągniętych pożyczek, spada na skarb. Ogólne sprawozdanie Komisji z obrotu kasowego za lat dwadzieścia, daje nam wyobrażenie o tem, jakie to są sumy.

Otóż wydatki Komisji od r. 1896 do końca r. 1906 wynosiły 377,788,402 marek. Najgłówniejsze pozycje są następujące: 1) Ko-

sza zakupna ziemi 254,546,817 m. 2) Wydatki na zarząd majątkami 63,096,115 m. 3) Budynki gospodarskie 22,900,869 m. 4) Kościoły i szkoły 6,262,792 m. 5) Drenowanie i inne melioracje 9,504,009 m. 6) Różne urządzenia na cele publiczne 2,928,571 m. 7) Zarząd cegielni 5,023,079 m. 8) Pożyczki kolonistom 10,374,158 marek i t. d.

Ogólne dochody Komisji wynosiły 93,577,553 m. Największą rubrykę tu stanowią: 1) Dochody z zarządu gospodarstw 50,527,768 m. (wobec 63 mil. wydatków). Dopiero na drugim miejscu przychodzą zaliczki i spłaty kolonistów, wynoszące 2) 24,764,832 m. i 3,240,221 m. 3) Dochody z cegielni 3,546,044 m. (wydatki 5 mil.). 4) Zwrot pożyczek i zaliczeń 5,753,323 m. Inne pozycje dochodowe w 17 rubrykach pozostałych są nieznaczne.

Ze sprawozdania Komisji Kolonizacyjnej widać, że wszystko, cokolwiek koloniści dotąd zapłacili na szacunek zakupionych kolonij i na rentę, wpłynęło do bieżących dochodów; oprocentowanie pożyczek, zaciągniętych na kolonizację, w całości tedy obciąża skarb.

Jaki to może być ciężar? Wydatki brutto Komisji wynosiły 377,788,402 m., dochody zaś 93,798,937 m., a więc wydatki na czysto 273,989,465 m. A więc co najmniej w tej wysokości pożyczkę skarb musiał zaciągnąć, a ponieważ oprocentowanie i umorzenie pożyczki wymaga najmniej 4^o/_o, więc skarb na 60 lat ma ciężar, wynoszący przeszło 10 mil. marek rocznie. Nadto stworzono w Komisji nowy dział administracji. Etat Komisji wynosił w pierwszym roku 52,969 m., ale w r. 1906 już wzrósł do 1,605,576 m. rocznie, tak, iż roczny ciężar z tytułu oprocentowania pożyczek, zaciągniętych na kolonizację i utrzymanie Komisji dochodzi do 12 mil. marek.

Zdawałoby się, że w przyszłości może się to zmienić na lepsze, gdy wpłaty kolonistów będą większe, gdy np. wszystka ziemia, dotąd zakupiona, będzie rozkolonizowana. Ale najpierw rząd pruski myśli domagać się nowych funduszków na kolonizację i prowadzić ją dalej, oczywiście na daleko cięższych warunkach, bo przecież widzimy, jak wzrastają ceny ziemi, jak się podnosi etat Komisji i t. d. Następnie zaś widoki otrzymania większych wpływów od kolonistów są niewielkie. Oni wiedzą, że mają rolę polityczną do spełnienia, więc bezustannie na rząd i na Komisję się oglądają. Łatwo domyśleć się, że to ich energii i pracy nie podnosi, lecz osłabia.

Zresztą, pomimo, że Komisja urządziła im pod każdym względem wzorowe kolonie, że robi im nadzwyczajne dogodności i uła-

twienia, widocznie ich bardzo do tej ziemi, którą im sprzedaje, nie przywiązuje. I tak w r 1906 aż 221 kolonij przeszło w inne ręce, z tego tylko 58 w ręce członków rodziny i krewnych sprzedających. Od początku istnienia Komisji 1,265 kolonij zmieniło właścicieli; jest to cyfra bardzo pokaźna i nie świadcząca wcale o przywiązaniu kolonistów do ziemi, jaką nabyli.

Wogóle o nabywców nie tak łatwo, bo Kolonizacya sprzedaje tylko Niemcom; na miejscu takich kupców niema zbyt wielu, choć pokusa do kupna jest wielka. Włościanin niemiecki w Poznańskim i w Prusach Zachodnich dziś łatwo za drogie pieniądze ziemię swoją sprzedać może. Więc bardzo często sprzedaje Polakowi, aby następnie kupić od Komisji, wprawdzie nie tanio, ale z małą zaliczką, na rentę i z widokami zyskiwania różnych ulg.

Cyfry wykazują, że napływ kolonistów wzmagą się. W r. 1886/7 Komisya zawarła 142 tranzakcyj na kolonie. Cyfry zaś zawartych tranzakcyj z lat następnych od r. 1888 do 1906 włącznie są następujące: 166, 191, 173, 193, 270, 241, 222, 186, 191, 367, 605, 669, 661, 418, 1211 (w tem 301 dzierżaw), 1476 (431 dzierżaw), 1480 (513 dzierżaw), 1527 (330 dzierżaw), 1568 (409 dzierżaw).

Od r. 1902, kiedy zawarto 1211 tranzakcyj, liczba ich zaczęła się wzmaczać, ale przyczynił się do tego głównie fakt, że Komisya nie tylko sprzedawała kolonie na własność, lecz zaczęła je wdzierżawiać.

Do końca r. 1906 Komisya Kolonizacyjna sprzedała i wdzierżawiła 11,957 kolonij, obejmujących 180,958 hekt. za cenę rzekomą 156,317,635 m., ale ta ostatnia suma jest nieco fikcyjna, bo tranzakcje kolonizacyjne są przeważnie dokonane na rentę, a Komisya rozmaicie rentę kapitalizuje. Z ogólnego obszaru Komisya odstąpiła kolonistom 153,600 hekt. za opłatą rocznej renty, wynoszącej 3,733,828 m., dalej wdzierżawiła 25,244 hekt. za roczną tenutę 648,375, nareszcie sprzedała za gotówkę 2,872 hekt. za cenę 1,166,725 m. Te ostatnie sprzedaże za gotówkę dokonano w następujących parcelach: do 5 hekt. 82 parcel, od 5—10 hekt. 10 p., od 10—15 h. 3 p., od 15—20 h. 3 p., od 25—50 h. 10 p., od 50—125 h. 2 p., ponad 120 h. 2 p.

Sprzedaże za opłatą rocznej renty (I) i dzierżawy (II) dokonane zostały w koloniach następującego obszaru:

	Do 5 hekt.	5—10	10—15	15—20	20—25	25—50	50—125	nad 125
I	1086	1475	2518	2540	1074	858	123	19
II	306	700	768	312	53	25	5	3

Z cyfr powyższych widzimy, że najwięcej utworzono i sprzedano na rentę gospodarstw pomiędzy 10 — 20 hekt., czyli około

20—40 mórg polskich; są to obszary, zapewniające w tamtejszych stosunkach dostateczne utrzymanie rodzinie.

Zaznaczyliśmy, że Komisya ogółem już pomiędzy kolonistów umieściła 180,958 hekt. Po za tem jednakże w obszarach rozkolonizowanych z ziemi, stanowiącej jej własność, 54,288 hekt. przeznaczyla na cele publiczne i inne, tak że pozbyła się już 235,246 hekt. czyli 72.2% ziemi, którą w ogólnym, jak wiemy, obszarze 325,993 hektarów nabyła.

Komisya utworzyła 315 nowych wsi, oczywiście czysto niemieckich, w 138 dawniej istniejących zaś powiększyła liczbę mieszkańców niemieckich.

Inne środki germanizacyi.

Komisya Kolonizacyjna chwyciła się od kilku lat jeszcze jednego sposobu, za pomocą którego pragnie zwiększyć ludność niemiecką W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, a drugiego, który ma powstrzymać sprzedaż ziemi, znajdującej się w wymienionych prowincjach w ręku włościan niemieckich. Otóż Komisya stara się ściągnąć na wieś rzemieślników i robotników niemieckich, stawiając domy, w których rzemieślnikom i robotnikom, wynajmującym pracę swoją na dni lub sezony, za cenę przystępną oddaje mieszkania; przy mieszkaniach tych są kawałki ziemi, obejmujące $1\frac{1}{2}$ —2 hekt. Rozumie się, że mieszkania te przeznaczone są wyłącznie dla rzemieślników i robotników niemieckich. Według ostatniego sprawozdania wynajęto dotychczas 458 podobnych mieszkań rzemieślnikom i robotnikom niemieckim, pochodzącym, według twierdzenia Komisji Kolonizacyjnej, przeważnie z poza granic W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Druga manipulacya, mająca na celu powstrzymanie przechodzenia w ręce polskie ziemi, znajdującej się w rękach niemieckich, jest następująca: Komisya Kolonizacyjna powołała do życia dwie instytucye finansowe, mianowicie w r. 1904 t. z. *Deutsche Mittelstandskasse* (Kasa dla średniego stanu) w Poznaniu, zaś w r. 1906 w Gdańsku t. z. *Bauernbank* (Bank włościański). Obydwie te instytucye mają na celu nadanie charakteru osad kolonizacyjnych różnym niemieckim posiadłościom i zagrodom włościańskim. Nadanie charakteru osad kolonizacyjnych, to znaczy ograniczenie swobody sprzedaży danej zagrody, tak, iż ona tylko w ręce niemieckie może przechodzić.

Rozumie się, że wymienione instytucye pomocnicze Komisji Kolonizacyjnej wyszukują na ten cel przeważnie zagrody włościań-

skie mocno zadłużone, dla właścicieli których bardzo często spłata długów hipotecznych w kapitale i zamiana ich na rentę roczną stanowi albo wielką dogodność, albo też jedyny ratunek. Komisya stara się nie angażować w tem przedsiębiorstwie zbyt wielkich funduszów; pozwala bowiem właścicielom zaciągnąć pożyczkę w towarzystwach kredytowych ziemskich do wysokości możliwej (pożyczki te są wysokie a nizko oprocentowane), a poza tą pożyczką Komisya unieszcza swoją do wysokości 75% taksy. Prawda, że udzielenie pożyczki Towarzystw kredytowych na posiadłościach, które ulegają ograniczeniu co do własności, sprzeciwia się zasadom tych Towarzystw (Landschaft), ale zasady zmienić można, to rzecz tak łatwa. To też zaznaczyć trzeba, że od r. 1904 do poznańskiej Mittelstandskasse nadeszło 706 wniosków od włościan niemieckich o nadanie ich posiadłościom charakteru osad kolonizacyjnych; z tego 50 wniosków już zupełnie załatwiono, 55 z końcem r. 1906 było na ukończeniu; te ostatnie obejmowały 7,112 hektarów, obszaru pierwszych w sprawozdaniu nie znajdujemy.

Ile ziemi Komisya wykupiła z rąk polskich i z rąk niemieckich, o tem z powyżej pomieszczonych cyfr wiemy. Prawda, że równocześnie Polacy wykupili dosyć dużo ziemi od Niemców. Ale przecież trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nie jest to kompensata. Dla polskości niewątpliwie działalność Komisji Kolonizacyjnej jest szkodliwą i wtedy, kiedy Komisya kupuje od Polaków i wtedy kiedy kupuje od Niemców. W jednych i drugich *właściciele*, należący do jednej lub drugiej narodowości, stanowią jednostki, natomiast masy ludności tu i tam są przeważnie polskie. Otóż Komisya ruguje robotnika polskiego tak samo z majątku niemieckiego, jak z polskiego, zaś Polak, kupujący ziemię od Niemca, na liczebność ludności bardzo mało wpływa, bo zwykle wchodzi do majątku zaniezkałego przez ludność polską. Większy właściciel niemiecki nie rugował ludności polskiej, bo zostałby bez robotników, natomiast kolonista już nie potrzebuje robotnika w takiej samej liczbie, bo niewielki grunt swój przeważnie sam z rodziną obrabia.

Sprawozdanie Komisji stwierdza, że dotychczas osadzono 12,415 rodzin, kolonistów i robotników, liczących okragło 81,000 osób. W majątkach, należących do Komisji, zajętych jest 2,834 rodzin robotników i rzemieślników niemieckich, które obejmują 11,324 osób, u kolonistów zaś znajduje się 2239 rodzin robotników i 195 rodzin rzemieślników też niemieckich, liczących 4611 dusz. Wszystkie te cyfry razem dają 96,900 osób. Czy o tyle powiększyła się liczba ludności niemieckiej w Poznańskim i w Prusach Zacho-

dnich? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco. Według wykazów Komisji, z 11,957 osiedlonych rodzin kolonistów, 2926 rodzin pochodzi z W. Ks. Poznańskiego i z Prus Zachodnich; ponieważ zaś przeciętnie przypada $6\frac{1}{2}$ osób na rodzinę, więc 19,019 osób z rodzin osadniczych pochodzi z wymienionych prowincyj i ich ludności niemieckiej nie powiększyły; z 458 rodzin robotniczych, które do pierwszej cyfry zostały wliczone, 25% pochodzi z Poznańskiego i z Prus Zach.; czyni to mniej więcej 750 osób, tak, że z liczby 81,000 osób, około 20,000 już dawniej w prowincjach tych mieszkało. Istotny przybytek ludności niemieckiej wynosi 61,000 osób.

Z reszty robotników, według sprawozdania Komisji, większa połowa jest sprowadzonych z poza granic wymienionych prowincyj; ponieważ ogólna cyfra wynosi 15,900, więc niech będzie sprowadzonych 9,000. Razem tedy liczba Niemców w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich przez 21 lat działalności Komisji Kolonizacyjnej powiększoną została o 70,000 dusz.

Jakiż to stanowi procent ludności? Według spisu jednodniowego z r. 1900 Prusy Zachodnie miały 1,563,658 głów, W. Ks. Poznańskie 1,887,848, czyli razem 3,451,506. Liczba Polaków w Poznańskiem wynosiła około 1,160,000, w Prusach Zachodnich około 560,000, czyli razem 1,720,000 osób. Zatem 70,000 nowych dusz niemieckich stanowi mniej więcej 2% ludności ogólnej, a około 4% każdej narodowości. Od r. 1886 tedy ludność niemiecka, dzięki Komisji Kolonizacyjnej zwiększyła się o 4%, czyli o 0.20% rocznie. Tymczasem przy mniej więcej równej liczbie Polaków i Niemców w obu prowincjach razem, przy zwiększaniu się ludności polskiej w drodze naturalnego przyrostu o 12 na tysiąc, a ludności niemieckiej o 8 — 9 na tysiąc rocznie, różnica na korzyść Polaków wynosi 0.30. a więc przewyższa przyrost z tytułu działalności Komisji Kolonizacyjnej. W najgorszym razie zatem stosunek ludności polskiej i niemieckiej może pozostać niezmienny.

Dla osiągnięcia takiego rezultatu rząd pruski podjął dzieło niesprawiedliwe, znieprawiające ludność niemiecką, z olbrzymiem kosztem połączone, a pozostające w sprzeczności z zasadami zdrowego rozwoju ekonomicznego.

A. DONIMIRSKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca ADAM hr. KRASIŃSKI.
